



Henryk Dominik

## Protestanckie pierwiastki w twórczości Juliusza Słowackiego

### Część 1.

**W** dniu 3 kwietnia 1849 roku zmarł w Paryżu jeden z najwybitniejszych poetów romantycznych – Juliusz Słowacki. Był twórcą poezji lirycznej, ale i wielu dramatów, do dziś grywanym w teatrach ze względu na wieczną aktualność, po mistrzowsku opisanych ludzkich uczuć. Jako mistrz języka poetyckiego wcielił w czyn własne słowa:

*Chodzi mi o to, aby język giętki  
powiedział wszystko, co pomyśli głowa,  
aby był jako piorun mocny, prędko,  
a czasem smutny, jako pieśń stepowa.*

Opuścił kraj w okresie powstania listopadowego. Brak udziału w czynnej walce wywoływał u niego wyrzuty sumienia, znajdujące odbicie w twórczości (*Nie mam godności – przed męką uciekłem*). Gdy znalazł się w Paryżu, został z tego powodu niezbyt życzliwie przyjęty przez emigrantów. Miał niewielu przyjaciół, a jeszcze mniej adoratorów swej muzy. Skarżył się, że z *wszystkich nędz – najstraszniejsze ludzkie zapomnienie*.

Jego poezja z tego okresu jest piękna, lecz pozbawiona wiary w szczęście, co Adam Mickiewicz skwitował słowami: *W kościele tym nie ma Boga*. Obaj poeci, do końca swych dni nie zostali przyjaciółmi.

Los połączył ich dopiero po śmierci – obaj spoczęli w jednej krypcie wawelskiej.

Juliusz Słowacki był emigracyjnym pielgrzymem. Drezno, Poznań, Paryż, Szwajcaria, Włochy, Palestyna, Egipt i znowu Paryż – oto szlak jego ziemskiej wędrówki, w czasie krótkich czterdziestu lat życia. Życia w obojętnym otoczeniu.

Tylko pomoc dalekiej i uwielbianej matki, garstki przyjaciół oraz rzadkie okazje wydawnicze zdołały zapewnić mu jako taki byt. Nic dziwnego, że atmosferę wokół swej osoby określił jako wyspę ideału *przerżniętą rzeką łez*. Nie przyniosły mu uznania ataki na wsteczność, zdradę narodową arystokracji, którą mienił *piekłem bez ognia*, a jednocześnie apoteozą ludu, który uważał za jedyną siłę zdolną wyzwolić kraj z niewoli. Twierdził: *Kocham lud więcej, niż umarłych kości*.

Twórczość Słowackiego świadczy także o jego głębokiej wierze w Boga. I to nie tej opartej na katechizmach, czy ludowych ceremoniałach. Chrześcijaństwo nie było dla niego tradycją, ale bezpośrednią wspólnotą z Chrystusem. Uważał, że można mieć wspólnotę z Bogiem nie przez naukę czy doktrynę, albo ślepą wiarę w głoszone *ex cathedra* dogmaty, ale tylko przez miłość i pokorę wobec Boga, przy zachowaniu niezależności duchowej. Był człowiekiem Biblii, mimo tego, że poznał ją dość późno w swoim życiu.

W liście do matki wysłanym z Genewy 27 października 1833 r. pisze: *Pan Wolf, minister protestancki, (...) wyjeżdżając zostawił mi na pamiątkę Stary i Nowy Testament, za co mu bardzo wdzięczny jestem, bo ta księga każdemu człowiekowi w życiu towarzyszyć powinna...* W liście z 13 lipca 1834 r. czytamy: *Do mojej polskiej biblioteki przybyła mi Biblia w naszym języku, którą często z rozkoszą czytam.*

Słowackiego trudno byłoby nazwać praktykującym katolikiem. Ochrzczony dopiero w osiemnastym roku życia, wolterianin w młodości, faktycznym chrześcijaninem stał się dopiero pod wpływem towiańszczyzny i wyprawy do Ziemi Świętej. W Szwajcarii poznał protestantyzm poprzez angielskiego pastora, prawdopodobnie anglikanina - Wolfa, który podarował mu Biblię, a potem przesłał egzemplarz w języku polskim. Poznał wtedy kalwinizm, ale sam raczej stał ponad wyznaniem.

Z konserwatywnym XIX-wiecznym katolicyzmem walczył, do innego Kościoła nie wstępował. Jego wyznaniem było tylko *Credo* i własna, pełna wolności siła duchowa, która pozwalała mu więcej, dalej i lepiej widzieć, niż to udawało się jego współczesnym. Dlatego, widząc egoizm przywódców towianizmu, uwielbiających składane im hołdy, szybko opuścił ich szeregi. Nie uznawał więzów organizacyjnych towianizmu, które mogły krępować jego wolną duszę.

Poprzez przebudzenie duchowe i drugie narodziny (znane z rozmowy Jezusa z Nikodemem) obudziła się w nim, jak pisał: *Idea wiary nowa rozwinięta w błysnieniu jednym zmartwychwstała.* Własne stanowisko religijne określił tymi słowami:

*Mój król, mój Pan – to nie mocarz żadny,  
Ni ten – na którym trzy koron się piętrzy.*

oraz:

*Kościół twój tam, skąd boskie płynie  
ci natchnienie,  
A nie tam, gdzie krzyż widzisz,  
belki i kamienie.  
Boga w Trójcy pojmuję –  
w moich piersiach gości,  
Mnie stworzył – ilem święty,  
kształty Jemu tworzę.*

Liczne pierwiastki protestantyzmu w jego twórczości można znaleźć w krytycyzmie wobec nauki i praktyk Kościoła rzymskiego i papieżstwa, a zarazem pochwały dzieła Reformacji oraz w głoszeniu prawd poznanych w Biblii.

Słowacki po doświadczeniach nocy listopadowej i potępieniu powstania przez papieża Grzegorza XVI, do końca życia zachował niechęć, a nawet odrazę do papieżstwa i rzymskiej odmiany chrześcijaństwa. Dlatego dość często spotykamy w jego twórczości obraz martwego umysłu Kościoła, depczącego prawa narodów i posługującego się niezrozumiałym językiem:

*A tam już w cieniu wieków  
za nami się chowa  
Duch niewoli i dumną stopą depcze trony.  
Zgina się pod ciężarem  
skrwawionej korony,  
Mówi - ale niezrozumiałe  
z ust wychodzą słowa.  
Tak obelisk, co niegdyś pisany wyrazem  
Dziwił ludy, obwiany mgłą, kadzideł dymu  
Dziś przeniesiony do Rzymu  
Niezrozumiały ludom – umarły –  
jest głazem.*

Krytykę Rzymu i papieżstwa spotykamy w wielu utworach. W wierszu **Wiesz Panie iżem zbiegał świat szeroki** pisał:

*Ledwom to wyrzekł, ktoś krzyknął: Roma!  
Nie jesteś ty już panią i królową,  
Boś jest jak szatan cielesny łakoma,  
A niższa sercem od ludów i głową.*

Podobny ton, krytyczny wobec papieżstwa znajdujemy w **To było w Duchu, Ojcze! A tymczasem:**

*Jeszcześmy z ciała nie obmyci brudów,  
Jeszcze bez prawa na pasterstwo ludów,  
Jeszcze maleńcy, sam prorok Boży  
W prawdę fałsz miesza i fałszu  
myśl mnoży.*

*Dziś przy człowieku stojąc jak przy Bogu,  
Podobni chcąc być do ślepych puchaczy,  
I nic nie widzą, a on im tłumaczy.*

Atakował też, wzorem Reformacji, sprzeczne ze Słowem Bożym odpusty:

*Dajesz do nieba paszport  
opłacony złotem,  
A szatan, twój sekretarz,  
pisze go z powrotem”.*

W poetycki sposób zinterpretował werseł z Ewangelii Łukasza (11,52), aktualny i we współczesnym nam Kościele chrześcijańskim:

*Tę powieść wam powiedzieć trzeba,  
Którzy bram, ludy całe wiodących  
do nieba,  
Nie otwieracie, a kto o duch – lud się lęka,  
To wy małe prywatnej dewocji okienka  
Takiemu odmykacie.*

W *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* wspomina kulisy walki z armią napoleońską:

*Tak było niegdyś, nim się na Francuzów  
Król i Fra diabeł ruszyli z Arbuzów.*

*To jest za króla ruszał się kardynał,  
Za kardynałem fra-diabelska banda,  
Ta rozgrzeszała, rak czerwony ścinał  
W imieniu Boga, Papy, Ferdynanda.*

W czasie pobytu we Włoszech (wówczas było to państwo kościelne), musiał się wiele dowiedzieć o mrocznej historii Watykanu, skrzętnie do dzisiaj skrywanej przed maluczkimi, skoro w **Rozmowach z matką Makryną Mieczysławską** tak pisał:

*Matko, jedź do Rzymu. Jedź! Twoje słowo  
może Rzym uczyni...*

*Lecz teraz ujrzysz na świętej fortocy  
Wyżej złoconych tyjarą kruźganków  
Błyszczące widma – by świętych  
młodzianków –*

*Pozastrzelone nikczemnie... przez plecy,  
Ujrzysz ohydny wszędy cześć bałwanów,  
Ujrzysz męczeństwo straszne  
ducha światów*

*Może się spotkasz z ojcem twoich katów  
I dasz mu pierwszy krok - do Watykanów.*

Podobny ton spotykamy w II akcie **Kordiana**, gdy w scenie dziejącej się w Watykanie, Kordian z ironią mówi papieżowi o jego przyjaźni z zaborcami Polski:

*W darze niosę ci, ojcze, relikwiją świętą:  
Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy  
wyrżnięto*

*Dziatek, starców i niewiast... Ani te ofiary  
Opatrzono przed śmiercią  
chlebem eucharystii;  
Złóż ją tam, kędy chowasz  
drogie carów dary...*

Krytykę papieżstwa Słowacki kontynuował w dramacie **Beatriks Cenci**, a w **Samuelu Zborowskim** czynił aluzję do sądów inkwizycyjnych. cdn.

Henryk Dominik